

Od autora: Opowiadanie z konkursu Muzo-Weny 4. Inspiracją była piosenka Dead Can Dance "Anywhere Out Of The World".

Wracalam pospiesznym krokiem ze spotkania, snujac najrozniejsze scenariusze. Mialam ochote natychmiast zadzwonic do niego i zapytac o wrazenia, tak zwyczajnie, jak pyta sie: „czy widziales koncowke tego odcinka?” - upewnic sie, ze czujemy to samo, ze tym razem chyba trafilismy w dziesiatke. Nie lubilam konwenansow nakazujacych odczekac dzien lub kilka, by nie wyjsc na desperatke, czy wręcz poczekac az wszystko samo sie rozpadnie. To byla naprawde udana pierwsza randka.

Nie przeszkadzało mi zimno, płatki śniegu osiadające na twarzy ani drobne zasy, więc zamiast pójść zwykłą drogą, wybrałam skrót przez las. Byłam głucha i ślepa na wszystko, co mogłoby zakłócić moje przyjemne myśli. Nie zauważyłam więc ponurego faceta, który najpewniej siedł za mną odkąd wysiadłam z autobusu. Parę minut później zostałam zgwałcona. To znaczy, kilka minut później się to zaczęło. Ile trwało, nie wiem, może kwadrans, a może ciągnęłoby się aż do świtu, gdyby ktoś go nie przepłoszył.

Następnego dnia społeczność lekarsko-prawnicza przystąpiła do żniw na moim ciele. Wyposażeni w metalowe przyrządy i niezbędne w takiej sytuacji pytania (a także zbędne już domysły), najpierw rozpulchniali mnie, by po chwili na nowo uklepywać. Mój umysł na szczęście wyłączył się w geście rozpaczliwej obrony, więc nie bolało mnie to tak mocno.

Pamiętam jak przez mgłę, że odkąd oddali mi telefon, raz na jakiś czas słyszałam wibracje, a na wyświetlaczu pojawiała się imię tamtego chłopaka. Nie byłam jednak w stanie odebrać. Obiecywałam sobie, że napiszę do niego, oddzwonię, kiedy tylko wyjdą z pokoju. Potem zapomniałam o tym, lub z różnych innych powodów nie oddzwaniałam. Na naszym spotkaniu wydawał mi się tak bliski, tymczasem ledwo potrafiłam go sobie przypomnieć. Zupełnie jakby ktoś podniósł z ziemi nasze małe figurki i przeciągnął na oddalone kontynenty.

Co zresztą miałabym mu powiedzieć? Zapewniać, że nie codziennie zdarzają mi się takie wypadki? Obiecać, że odezwę się po dwóch latach, kiedy będę już pozwalala się dotknąć? Byłam przecież emocjonalną kaleką, którą w nowym miejscu najbardziej interesował bidet.

Po paru tygodniach ciężkiej pracy innych ludzi odzyskiwałam zdolność myślenia. Wtedy zrodził mi się w głowie pewien pomysł. Postanowiłam mimo wszystko powalczyć o tę znajomość. Wiedziałam, gdzie on mieszka, bo podczas naszego pierwszego spaceru pokazał mi swój dom. Pewnego poranka założyłam dres i wyszłam, oznajmiając rodzinie, że wracam do biegania. Przestali mnie już tak bardzo pilnować, więc nie protestowali. Celowo przeszłam przez las, czując, jak z każdym krokiem odblokowuje mi się pamięć, po czym wsiadłam do autobusu.

Na miejscu udało mi się odnaleźć jego blok. Weszłam na klatkę schodową, a z windy wyłoniła się młoda kobieta z psem. Ładna, o sympatycznej twarzy. Zasadziłam się na nią, i trach – zabrałam jej świadomość. Z początku było to dziwne uczucie, jakbym otworzyła oczy pod wodą. Musiałam przyzwyczaić się do nowych osób i zdarzeń obecnych w mojej głowie, a także do innego toku myślenia. Płynął on cieńszą strużką, za to szybciej, bardziej przejrzyście, a nie jak znana mi od lat mulista rzeka.

Obróciłam się na moment, zaciekawiona, co stanie się z tamtym ciałem w dresie. Stało nadal oparte o ścianę. Uznałam, że pogotowie czy straż miejska niedługo się nim zajmą. Pokręciłam się parę minut z

psem i wróciłam do mieszkania. Okazało się wygodne, choć jak to studentka, nie dorobiłam się porządnego łóżka i musiałam spać na materacu.

Jeszcze tego samego dnia uśmiechnęłam się do niego na schodach i zaczęłam rozmowę. Jak mówił mi wcześniej, był spragniony miłości, więc szybko nawiązałam z nim kontakt, który potem przerodził się w flirt. Od kilku tygodni mieszkujemy u siebie nawzajem, spędzamy razem popołudnia. Mogę powiedzieć, że jestem szczęśliwa i cieszę się, że zdecydowałam się zaryzykować.

Wiem, że pewnie nigdy nie uda mi się całkowicie odciąć od przeszłości. Dziś zobaczyłam w centrum miasta moją dawną mamę. Rozpoznałam ją i poczułam nawet coś jakby krótkie drgnięcie w sercu, na samym dnie, gdzieś wiele metrów poniżej zamrożonych systemów. Nie podeszłam, lecz obserwowałam ją, słuchałam, jak rozmawia przez telefon. Niosła torby i mówiła, że jedzie odwiedzić córkę w szpitalu, a także, że martwi się, bo niedługo wypis, a z nią nadal nie ma logicznego kontaktu.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Procesja, dodano 24.02.2017 19:40

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.